GOŚĆ RÓŻAŃCOWY



Królowo Różańca św. módl się za Kościołem świętym, Ojczyzną naszą i nami grzesznymi...

„Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu... Różańcem“ Pius IX.

ROK III. CZERWIEC 1936. Nr 6.

OJCIEC ŚWIĘTY OSTRZEGA...

O bolszewiźmie, o komuniźmie słyszał już niejednokrotnie każdy z nas. Niejednemu zdaje się jednak, że komunizm to coś bardzo dalekiego, co jest wprawdzie, ale daleko od nas, zagranicą, w Rosji bolszewickiej, a u nas go niema, więc nie trzeba sobie tem głowy zaprzątać. A tymczasem jest całkiem inaczej. Wprawdzie istotnie komunizm najbardziej rzuca się w oczy w Rosji bolszewickiej, bo tam jest przy władzy. Ale musimy wiedzieć o tem, że ten moskiewski komunizm, czy jak kto woli, bolszewizm, nie poprzestał na opanowaniu Rosji. Komunizm, mając w Rosji bolszewickiej oparcie i poparcie, chce zburzyć dotychczasowy porządek, a przedewszystkiem chce zburzyć, zniszczyć, wyrwać z serc ludzkich wiarę — i to nie w Rosji tylko, ale wszędzie, na całym świecie, we wszystkich krajach. Takie są zamiary i dążenia komunizmu i do tego celu komunizm zdąża z nakładem ogromnych wysiłków. Nie jest tajemnicą, że tak zwany Komintern, czyli naczelna władza komunistyczna, ma na swojem utrzymaniu całą armję agitatorów, których się kształci na specjalnych kursach, suto się

opłaca, zaopatruje w pieniądze na agitacje i robotę wywrotową i okazuje im się wszelaką pomoc. Rzecz oczywista, że ta szatańska robota wydaje swoje owoce. Widzimy to najlepiej w tych krajach, które przez komunizm zostały opanowane — jak naprzykład Rosja bolszewicka, jak Meksyk, a ostatnio i nieszczęśliwa katolicka Hiszpanja. Zamyka się tam lub pali kościoły, prześladuje duchownych, zabrania odprawiania nabożeństw, pozbawia ludzi pociech religijnych i sakramentów św., a równocześnie prowadzi się wytężoną agitację bezbożniczą, bluźniąc w najohydniejszy sposób przeciw wszystkiemu co święte. Ale i w innych krajach, gdzie komunizm nie jest jeszcze przy władzy, czyni on zastraszające postępy. W takiej Francji podczas ostatnich wyborów do parlamentu na przeszło sześciuset posłów wybrano siedemdziesięciu kilku komunistów. W innych krajach postępy komunizmu rzucają się może mniej w oczy, ale on jest, ukryty, pod ziemią jakby, przyczajony, ale jest. W ostatnich czasach komuniści otrzymali od naczelnej swojej władzy, tak zwanego Kominternu, wyraźne polecenie, aby starali się jaknajmniej rzucać w oczy ze swoją komunistyczną robotą we wszystkich tych krajach, w których ludzie jeszcze nie chcą się wyraźnie zadawać z komunistami. Polecono komunistom w tych krajach zapisywać się do niekomunistycznych, ale lewicowych organizacyj, w których mają prowadzić swoją robotę, nadając powoli tym stowarzyszeniom, organizacjom czy nawet partjom komunistyczny charakter, poprostu zatruwając je powoli, przerabiając stopniowo, prawie niepostrzeżenie na komunistyczne. W ten właśnie sposób zachowują się komuniści u nas. Oprócz roboty wywrotowej pod hasłem wyraźnego komunizmu, o czem wiemy choćby z aresztowań, procesów komunistycznych, podżegań do zaburzeń i rozruchów, przenikają komuniści do różnych organizacyj, partyj, stowarzyszeń, jeszcze wprawdzie nie komunistycznych, ale w tym zamiarze, aby je wkrótce przerobić na komunistyczne. Jest to sposób bardzo chytry i przebiegły, bo w ten sposób usypiają naszą czujność. Zdaje nam się, że nie mamy blisko komunistów, a tymczasem oni są nieraz tuż obok, pośród różnych naszych lewicowców, do jakiegoś czasu ukryci, ale działający. Coraz częściej słyszymy o napadach w różnych piśmidłach na Kościół katolicki, na duchowieństwo. Coraz częściej słyszy się o rozmaitych pomysłach zburzenia nierozerwalności i świętości sakramentu małżeństwa. Ukazuje się

mnóstwo pism z których aż ocieka niewiara, zepsucie, niemoralność. A to wszystko, gdyby tak zbadać dokładnie, korzeniami swemi sięga do jednego i tego samego — do komunizmu. To robota komunizmu, wprawdzie jeszcze nie jawna, ukryta, ale robota komunizmu. Że tak jest, że komunizm zagraża dzisiaj światu bardzo, tego dowodzi głos przestrogi, jaki padł niedawno ze Stolicy Piotrowej. Ojciec św., Namiestnik Pana Jezusa na ziemi, w pierwszej połowie maja bieżącego roku dwa razy przemówił, ostrzegając przed komunizmem, — raz do pielgrzymki węgierskiej, drugi raz na otwarciu wystawy pism katolickich. „Jest więcej niż pewne, że istnieje wspólny wróg, który zagraża wszystkim i wszystkiemu: Kościołowi, rodzinie, państwu i społeczeństwu. Komunizm, który usiłuje wszędzie przeniknąć i który niestety przeniknął do wielu miejsc gwałtem, przebiegłością lub podstępem, przybierając nieraz pozory budzące zaufanie. Wielu ludzi daje się, niestety, oszukać, aż do przeoczenia wspólnego niebezpieczeństwa i patrząc przez palce, oddaje jawne przysługi tej sile, która zagraża wszystkim i która posiada program ruiny społecznej“... A po tem ostrzeżeniu, zachęca Ojciec św. do modlitwy... „módlcie się, albowiem jedynie z Boską pomocą możemy żywić nadzieję na lepsze dni, wolne od niebezpieczeństwa, zagrażającego wszystkiemu, co jest najświętsze i najdroższe, nadzieję na ład i pokój, ktory obwieścił światu Chrystus: pokój, oparty na prawdzie, sprawiedliwości i miłosierdziu“...

Przestrzega Ojciec św. przed niebezpieczeństwem, a zarazem wzywa do czujności, walki z niebezpieczeństwem i do modlitwy. Któż, jak nie czciciele Marji, pośpieszą pierwsi z modlitwą na to zawołanie, a wołanie pełne bólu i troski Ojca chrześcijaństwa? Posłuszni temu wezwaniu będziemy się modlić o odwrócenie od Kościoła i od świata niebezpieczeństwa komunizmu. Ale będziemy i czuwać, byśmy, patrząc przez palce na robotę komunistów, nie pomagali im przez to samo. Ale w jaki sposób? Po czem poznamy, że to robota komunistyczna? Kto nam o tem powie? Kto? A nasi pasterze: Ojciec św., biskupi, kapłani. Ileż to razy może mimo uszu puszczaliśmy różne przestrogi tych naszych przewodników, lekceważąc je sobie. Czas z tem skończyć! **Trzeba się jednoczyć w karne szeregi obok naszych pasterzy — kapłanów i biskupów.** Trzeba słuchać ich przestróg, upomnień, rozkazów. Powie nam kapłan, że takiej książki czy pisma nie wolno

czytać, to go nie czytać, nawet nie trzymać w domu, ale zniszczyć, spalić, i dziesiątego przestrzec, żeby tego nie brał do ręki, ale tak samo jak my — by zniszczył. Powie nam kapłan, czy ogłosi biskup, że ta albo owa organizacja są sprzeczne z duchem Kościoła, wrogie wierze, niebezpieczne, nie trzeba się do nich zapisywać, nie pozwalać na to dzieciom, a gdyby już nawet tam były, niech jaknajprędzej wypiszą się z niej, tak jakby uciekali z zapowietrzonego domu. Dowiemy się, że ktoś z pośród naszych znajomych występuje przeciw Kościołowi, wierze, że bluźni, prowadzi rozmowy bezwstydne, przeciwko moralności i dobrym obyczajom — niech noga nasza nie postoi w jego domu. Choćby to i nie był jawny komunista, bolszewik, to prowadzi bolszewicką robotę, i trzeba się od niego odgrodzić, by snać nie zatruł naszej duszy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na wzmożoną działalność komunizmu my musimy odpowiedzieć wzmożoną działalnością katolicką. Do tej działalności katolickiej, do Akcji Katolickiej zachęca dzisiaj Ojciec święty, zachęcają biskupi, kapłani. Obowiązkiem wszystkich wiernych pójść za tym głosem i swoim czynem katolickim współpracować w walce z zarazą komunistyczną i bezbożniczą, współpracować w dziele umocnienia królestwa Bożego w duszach, a daj Boże i rozszerzania tego Królestwa Bożego na dusze zbłąkane, zbałamucone, które dzięki naszej pracy przejrzą, porzucą zło, utwierdzą się w dobrem. Oto wielkie zadanie różańcowych czcicieli Marji. Podejmiemy je i przy Bożej pomocy dorzucimy swoją cegiełkę do wielkiego dzieła Akcji Katolickiej, czynu katolickiego.

MALI RYCERZE JEZUSOWI.

Pan Jezus kochał dzieci. Kochał ich duszyczki dziecięce, czyste, niewinne, proste. Stawiał tę ich niewinność, prostotę, czystość za wzór. „Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmuje królestwa Bożego tak jak dziecię, nie wnijdzie do niego“. Dla dziatek znajdował Zbawiciel czas nawet wówczas, gdy trudem nauczania był bardzo zmęczony. „Dopuście dziatkom przychodzić do Mnie i nie wzbraniajcie im. Do takich bowiem należy królestwo Boże“. O czystość duszy dziecięcej, o jej niewinność, troszczy się Jezus bardzo i On, zawsze taki łagodny znajduje i rzuca straszne: „biada“ dla tych, którzy ważyliby się zatruwać jadem zepsucia, gorszyć niewinne dusze

dziecięce. A to „biada" Jezusowe spadłoby niewątpliwie i na głowy tych niedbałych rodziców, którzy nie umieliby czy nie chcieliby ustrzec od zgorszenia duszyczek powierzonych im przez Boga dzieci, tak jak znowu czeka ich wielka nagroda i błogosławieństwo, gdy te dziatki dla Boga wychowają. Ale wychować dziatki dla Boga w dzisiejszych, pełnych zepsucia czasach to też sztuka nielada i trud niebylejaki. I nie czas już na biadanie, gdy dzieci ulegną zgniliźnie zepsucia, gdy czysty, biały kwiat duszy zwiędnie i w błoto wdeptany zostanie. Niewinności, czystości duszy dziecięcej strzec trzeba jak oka w głowie, trzeba w tej duszyczce rozbudzać i rozwijać uczucia żywej wiary, pobożności, a zwłaszcza wielkiej, gorącej miłości do Pana Jezusa. Wielkie to zadanie, ale błogosławiona matka, która uczucia te zawczasu w serduszko dziecięcia wszczepić potrafi i rozwijać się im dopomoże. Z pomocą w tem wielkiem dziele wychowania dla Boga, przychodzi matkom chrześcijańskim organizacja „Rycerstwa Jezusowego" zwana inaczej „Krucjatą Eucharystyczną". Najważniejszym celem Krucjaty Eucharystycznej jest **wszczepiać w serca dziecięce głęboką wiarę w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie**, budzić i rozwijać cześć Najśw. Sakramentu, by przy pomocy tej czci i miłości Pana Jezusa, ukrytego w Najświętszym Sakramencie, ułatwić dzieciom duchową pracę nad urabianiem młodocianego serduszka dla Boga, zachować je czyste niewinne. Do Krucjaty Eucharystycznej czyli do „Rycerstwa Jezusowego" mogą należeć dzieci już od 6 lat życia. Chłopiec, należący do „Rycerstwa Jezusowego" to mały „rycerz", a dziewczynka — „rycerka" Pana Jezusa. Mali „rycerze" i rycerki" Pana Jezusa mają pielęgnować w swoich serduszkach uczucie jaknajżywszej wiary w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, mają się starać tego Pana Jezusa jaknajbardziej, jaknajserdeczniej i jaknajgoręcej kochać, mają się strzec, by Pana Jezusa niczem nie zasmucić, ale przez dobre uczynki, przez pobożność mają być coraz lepsi. Z miłości ku Panu Jezusowi i by Pana Jezusa nie zasmucić rycerzyk mały ma zawsze zwyciężać wszelkie pokusy do złego, a szczególnie czuwać, by nawet myślą nieczystą nie zasmucić Pana Jezusa. Z miłości ku Panu Jezusowi mali rycerze mają przezwyciężać swoje popędy i namiętności, jak naprzykład gniew, zazdrość, ciekawość, niecierpliwość, wykorzeniać wady, jak naprzykład lenistwo, nieposłuszeństwo, samolubstwo. Nie

poprzestaną jednak na tem mali rycerze Jezusowi. Oni starać się będą sprawić radość Panu Jezusowi przez nabywanie cnót, przez ćwiczenie się w dobrem, a szczególnie w pobożności, skupieniu na modlitwie, anielskiej czystości, posłuszeństwie, sumienności w pracy. Każdy rycerzyk Pana Jezusa i każda rycerka codziennie rano poświęcają swój dzień Najświętszemu Sercu Jezusowemu, odmawiając następującą modlitewkę: „Boskie Serce Jezusa, przez Niepokalane Serce Marji ofiaruję Ci modlitwy, dobre uczynki i cierpienia niniejszego dnia jako zadośćuczynienie za nasze niedbalstwa i grzechy oraz na intencje, dla których sam codziennie na Ołtarzach się ofiarujesz. Szczególnie zaś składam Ci tę ofiarę, aby Ojczyzna nasza w duchu chrześcijańskim się odrodziła, jakoteż na wszystkie intencje krucjaty". Następnie mali rycerze Jezusowi przynajmniej raz na miesiąc, a poleca się i zachęca by częściej, przystępują do Komunji św. i odbywają adorację Najświętszego Sakramentu. Często przyjmują Komunję duchowną i odwiedzają Pana Jezusa, ukrytego w Najświętszym Sakramencie w tabernakulum. Uczą się apostołować modlitwą i swoim dobrym przykładem.

Piękne są cele Rycerstwa Jezusowego, ale nie wszędzie jeszcze jest to Rycerstwo Jezusowe, a i tam, gdzie już jest, nie tyle ileby powinno, należy do niego dzieci. W miesiącu czerwcu, poświęconym czci Boskiego Serca Jezusowego pobożne matki niech prowadzą swe dzieci do Jezusa w Najśw. Sakramencie ukrytego, niech im dużo o tem pełnem miłości Sercu Jezusowem mówią i niech z tych dzieci w każdej parafji powstanie jaknajliczniejszy hufiec małych rycerzyków i rycerek Jezusowych.

MODLITWA DZIATEK.

Małe miasteczko, mniejsza o to jak się nazywa. W jednem z domów miasteczka mieszkała od wielu lat uboga rodzina. Ubogą była, ale szczęśliwą, dopóki żyła matka licznej gromadki dziatek, radosnym rozgwarem i szczebiotem wypełniających to małe mieszkanko. Ale pewnego dnia ciężka żałoba okryła wszystkich. Przestało na zawsze bić serce, które było sercem tego domu — przestało bić serce matki. Odtąd zmieniło się wszystko. Ojciec — kowal, zaczął się zaniedbywać w pracy, zato częściej spotkać go można było w szynku. Zarabiał coraz mniej, a przytem mało co z tego szło na potrzeby dzieci, znacznie więcej pochłaniała wódka. O dzieci mało się troszczył. A dzieci? Dzieci cierpiały biedę, biedę z dniem każdym

dokuczliwszą, a jeszcze bardziej bolały nad nieszczęściem swego kochanego ojca, który coraz to bardziej brnął w nałóg pijaństwa.

Razu jednego wieczorem Hieronim, tak bowiem było na imię naszemu kowalowi, postanowił wcześniej niż zwykle opuścić karczmę. Przyszła mu myśl, by wrócić choć raz wcześniej do domu i zobaczyć co też o tej porze robią jego dzieci. Zapalił ulubioną fajeczkę i poszedł w kierunku swojego domu. Zbliża się doń... Dolatuje go śpiew dziecinny. Zdziwiony, ale i ciekawy, podchodzi ostrożnie, pocichutku, niepostrzeżenie uchyla drzwi i staje jak wryty. Na starej komodzie stoi figurka Najśw. Marji Panny, przed nią dwa wazoniki z kwiatami i zapalona świeczka. U stóp tego ołtarzyka klęczą dzieci Hieronima. Zdaje mu się, że Najśw. Panienka mile na nie spogląda. Najstarsza dziewczynka z książką w ręku przewodniczy temu nabożeństwu do Matki Niebieskiej, a trzej młodsi chłopcy wtórują jej swemi dziecinnemi głosikami.

„O, o!“ zamruczał pocichu Hieronim, „głupstwa dziecinne!“ Lecz śpiew trwa ciągle. Hieronim stoi nadal niepostrzeżony, a jakieś dziwne rozrzewnienie chwyta go za serce, gdy widzi te rozśpiewane ku czci Niepokalanej dzieci swoje. Schował fajeczkę do kieszeni i cicho stoi, przyglądając się dalej wszystkiemu przez uchylone drzwi mieszkania. Śpiew ustał. Hieronim myślał, że to koniec tego nabożeństwa. W tem dziewczynka mówi głośno: „A teraz pomodlimy się za naszego tatusia“. Wszystkie czworo składają znowu pobożnie rączki i mówią głośno: „Zdrowaś Marja“. Temi to słowami Pozdrowienia anielskiego biedne dzieci, w pobożności przez matkę wychowane, wzywają miłosierdzia dla zbłąkanego ojca. Hieronim stoi nadal niespostrzeżony, ale coś dziwnego dziać się z nim zaczyna. Jakieś rozrzewnienie chwyta go za gardło. Waha się jeszcze chwilę, ale wreszcie łaska zwycięża to biedne serce. Wsuwa się do mieszkania, klęka obok dzieci i powtarza z niemi słowa modlitwy, a gdy skończyły, ściska je wszystkie serdecznie i całuje ze łzami w oczach.

Radość wśród dzieci była wielka. Mąciła ją jednak myśl, że to może dzisiaj tylko ojciec tak się rozczulił i taki był dobry. Niewiadomo co będzie jutro, czy znowu nie pójdzie do karczmy. Ale i ufności w pomoc Matki Bożej dużo w serduszkach dziecięcych. Wszak one tak gorąco, tak serdecznie proszą Niepokalaną, tak błagają!

Na drugi dzień wieczór się zbliża, a ojca niema. Ze smutkiem w sercu, ale i z ufnością, że gdy ponowią prośby swoje, a będą się modlić jeszcze goręcej, klękają znowu, jak codzień, przed ołtarzykiem Marji. i zaczynają swoje modlitwy. Wtem wpada ojciec — zmęczony, zasapany. widać, że się śpieszył. W spracowanych, poczerniałych rękach trzyma śliczny bukiet róż. „Ach, jakie śliczne róże“, wołają dzieci. „A prawda, że śliczne, to ja, moje dzieci, przynoszę je dzisiaj dla Najświętszej Panny. Pomyślałem sobie, że miłą Jej będzie ta moja ofiara, zwłaszcza, jeżeli je kupię za pieniądze, wydawane przedtem na wódkę, a i wy zapewne ucieszycie się z tego bardzo“. A potem dodał: „Moja żona tam wysoko ucieszy się, gdy zobaczy mię tu z dziećmi, a nie z towarzyszami w karczmie“.

Od tej pory nikt Hieronima już więcej w karczmie nie widział. Marja wysłuchała gorących próśb niewinnych serc dziecięcych.

INTENCJA: Błagać będziemy Serce Jezusowe za pośrednictwem Królowej naszej, byśmy byli katolikami w czynie, strzegąc się obłudy i „judaszostwa" religijnego. Dla katolików zaś z „imienia" — prosić będziemy o łaskę upamiętania się.

ODPUSTY.

I. Dla Brackich.

Całkowity:

1. W I-szą niedzielę miesiąca, gdy biorą udział w procesji i modlą się za Ojca św., lub gdy nawiedzą kaplicę, czy kościół bracki i modlą się za Ojca św., lub gdy jakiś czas adorują Najśw. Sakrament, naturalnie po Spowiedzi i Komunji św.

2. W 2-gie święto Zesłania Ducha św., gdy nawiedzą kościół bracki, czy kaplicę bracką i tamże się modlą.

3. W Boże Ciało, gdy odwiedzą ołtarz M. B. Różańcowej i tamże się modlą za Ojca św.

Cząstkowy:

1. Wigilja Ziel. Świąt 10 lat i tyleż kwadragen za nawiedzenie 5 ołtarzy i pomodlenie się w intencji Ojca św.

2. Przez całą oktawę Zielonych Swiąt i w dzień Trójcy św., jak wyżej.

II. Dla Kół Żywej Róży.

Całkowity:

1. W III-cią niedzielę miesiąca, gdy po Spowiedzi i Komunji św. odmówią swój dziesiątek.

2. W Zielone Swięta, Boże Ciało, Trójcy św. i św. Piotra i Pawła, jak wyżej.

Cząstkowy:

1. W Zielone Swięta i Boże Ciało 7 lat i tyleż kwadragen, jak wyżej.

Przypominamy o konieczności uregulowania zaległej prenumeraty.

Warunki prenumeraty: Prenumerować można jedynie komplety po 10 czytanek. Cena jednego kompletu 30 groszy miesięcznie z przesyłką pocztową. Kwartalnie 90 gr., półrocznie 1 zł. 80 gr., rocznie 3 zł. 60 gr. Członkowie organizacyj różańcowych prenumerują za pośrednictwem księży proboszczów.

Zamówienia należy kierować pod adresem Administracji: Kielce, ul. 3 Maja 2.

Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. 61.066 (Ks. J. Kornobis. Kielce).

Wydawca: Ks. Dr. St. Wiśniewski. Redaktor: Ks. Dr. J. Kornobis.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Odbito w drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. 3-go Maja 2.